



BIAŁY KAMYK

Pismo Parafii Podwyższenia Krzyża Świętego
w Jaworniku

8 czerwca 2008

Nr 6/33

Ojcze Nasz

Bądź wola Twoja

To chyba najtrudniejsze słowa, jakie wypowiadamy podczas modlitwy "Ojcze nasz". Godzimy się nimi na to, by nasze życie toczyło się zgodnie z tym, czego chce Bóg. Jeśli oczywiście za słowami, które są na naszych ustach idzie także właśnie nastawienie serca. Wymaga to od nas wielkiego zaufania względem Boga. Zaufania, że chce On ludzkiego dobra.



Niełatwo o takie zaufanie. Kiedy nasze ludzkie myślenie podpowiada nam ludzkie – niejednokrotnie sprawdzone rozwiązania – trudno podjąć decyzję wbrew nim. Czyż Bóg nie jawi się nam wtedy jako bądź za wiele od nas wymagający, bądź nieroztropny? Czasami jednak przekonujemy się że warto iść drogą woli Pana Boga. Nawet gdy nie do końca ją rozumiemy.

Niech Jezus, Który sam zmagał się z przyjęciem woli Ojca podczas modlitwy w Ogrójcu będzie naszym mistrzem.

x. B. P.

Pierwsza Spowiedź i Komunia Święta

Pierwsza Spowiedź i Komunia – często używamy tych wyrażen. Te słowa kołaczą do naszych serc szczególnie w miesiącu maju. Wtedy to bowiem dzieci z klas drugich uroczystie przeżywają dzień Pierwszej Komunii Świętej. Wszystko wskazuje na to, jak ważny to dzień. Białe – odświętne stroje, pięknie przystrojony kwiatami kościół, goście, szczególnie piękna liturgia, w której wiele ról do wypełnienia mają właśnie dzieci po raz pierwszy w pełni uczestniczące w Eucharystii.

Dnia 11 maja o godz. 10⁰⁰ nasza parafia dzieliła radość wraz z dziećmi przystępującymi do Pierwszej Komunii Świętej i ich bliskimi. Może niejednen z nas pomyślał o dniu swojej pierwszej Komunii, może pomyśleliśmy o naszym zaangażowaniu w przeżywanie Liturgii. Dobrze jednak byłoby, gdybyśmy pamiętali, że choć Pierwsza Komunia to szczególne wydarzenie, to jednak nie jest to wydarzenie, które zamknąć można tylko w jednym dniu – kiedy jesteśmy uczniami drugiej klasy. Przecież od chwili pierwszej Komunii otworem stoi dla nas brama do tych szczególnych spotkań z Jezusem w sakramentach pokuty i Eucharystii.

Patrząc na te dzieci, zachwyćmy się na nowo darem Eucharystii.

x. B. P.



8 czerwiec
10 Niedziela Zwykła

Oz 6, 3-6; Rz 4, 18-25;
Mt 9, 9-13.

„Nie potrzebują lekarza zdrowi,
lecz ci, którzy się źle mają.»

/por. Ewangelia/

c.d. na str. 2

Pierwsza Spowiedź i Komunia Święta - c.d. ze str. 1



Górny rząd od lewej

Wojciech Syrek, Szymon Dzidek, Przemysław Stefan, Piotr Węgrzyn, Damian Jawor, Karol Paryła, Jakub Król, Patryk Owczarkiewicz, Dawid Święch.

Dolny rząd od lewej:

Gabriela Ocetekwicz, Eliza Węgrzyn, Karolina Gaweł, Angelika Żądło, Zofia Jawańska, ks. Wikariusz Bartłomiej Pępek, ks. Proboszcz Władysław Salawa, Justyna Kaim, Katarzyna Dymek, Klaudia Pająk, Wiktoria Łapa.

Górny rząd od lewej:

Radosław Zając, Sebastian Zborowski, Przemysław Prokocki, Grzegorz Gędźba, Antoni Polewka, Marek Starowicz, Dominik Morlak, Jakub Knapczyk, Piotr Białoń.

Dolny rząd od lewej:

Dominika Witek, Justyna Kiełbowicz, Klaudia Rogowiec, Marzena Kozubińska, ks. Proboszcz Władysław Salawa, ks. Wikariusz Bartłomiej Pępek, Ilona Hudaszek, Aleksandra Sołtys, Anna Włoch, Dagmara Mirek



Pamiętny dzień – 13 maja 2008



Dnia 13 maja, w 27. rocznicę zamachu na Ojca św. Jana Pawła II, w 91. rocznicę objawień Matki Bożej w Fatimie odbyła się w naszej parafii wspólna uroczystość. Podczas nabożeństwa majowego figura Matki Bożej Fatimskiej została umieszczona w specjalnie wykonanym dla niej ołtarzu. Ks. proboszcz Władysław Salawa dokonał poświęcenia ołtarza, a następnie w uroczystej procesji przeniósł do niego figurę Matki Bożej przed ołtarz w prezbiterium.

W tym dniu nabożeństwo majowe także było wyjątkowe, połączone zostało z nabożeństwem fatimskim. W nabożeństwach tych odprawianych od maja do października, zawsze w 13 dniu każdego z tych miesięcy, uczestniczy wiele parafian. Stała częścią zanoszonych wówczas modlitw jest różaniec, o którego odmawianie prosiła Matka Boża z Fatimy oraz procesja ze świecami wokół kościoła.



MB Fatimska w kościele w Jaworniku

J. Ś.

Pracowitość

Czym jest?

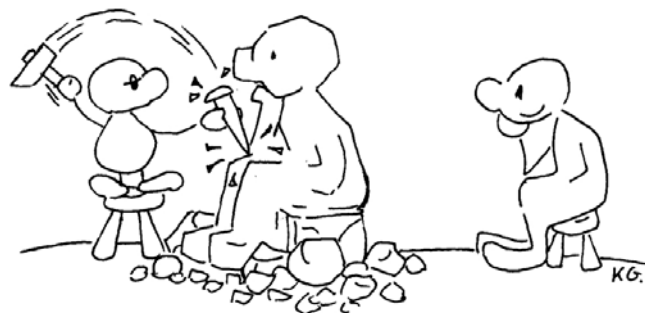
Adam to w języku biblijnym „istota [ulepiona] z ziemi” – ziemi ma on doglądać przez sześć z siedmiu dni tygodnia, ma ją czynić poddaną sobie. Cnota pracowitości wypływa z tego właśnie wezwania: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się”. Pan Bóg pragnie naszego aktywnego udziału w konstruowaniu kształtu tego świata i naszego najbliższego otoczenia. I traktuje tę współpracę bardzo poważnie: mamy stąpać twardo po ziemi po to, by zmierzać do ziemi obiecanej, do nieba, gdzie bynajmniej nie będziemy wylegiwać się na zielonych pastwiskach. Tam też będzie dużo roboty. Pan Jezus powiedział: „Ojciec mój działa aż do tej chwili i Ja działam.” Dlatego już tutaj chce Bóg, byśmy byli Jego rękami. Ręka w Piśmie Świętym oznacza zdolność działania. Czasami ktoś pyta: „Dlaczego Pan Bóg nic nie robi w tej a tej sprawie?” Dla człowieka nastawionego na pracowitość pytaniem wcześniej stawianym jest zawsze: „Co ja w tej sprawie zrobiłem?” Warto w tym kontekście mieć w pamięci słowa z encykliki Jana Pawła II o pracy ludzkiej: „praca zaś oznacza każdą działalność człowieka, (...) [która] ma się przyczyniać do ciągłego rozwoju (...) braterskiej wspólnoty” (LE 1). Zwierzę choć również troszczy się o swoje bytowanie, nigdy nie jest zdolne do pracy, czyli do odpowiedzi na Boże wezwanie, do współpracy w dziele nieustannego stwarzania świata. Po grzechu pierworodnym ów apel staje się trudniejszy w realizacji. Grzech wprowadził pewną dysharmonię: nie tak łatwo jest o dobrą odpowiedź Bogu. Praca stała się trudem, czasami przygniatającym do ziemi, jak krzyż. Dlatego też, jak mówi katechizm: „może być środkiem uświęcania” i prowadzi do „łączności z Jezusem, rzemieślnikiem z Nazaretu i Ukrzyżowanym na Kalwarii” (KKK 2427).

Przejawy

Na jakich ziemskich niwach trzeba nam zasiewać cnotę pracowitości? W czym ona się przejawia?

Po pierwsze praca fizyczna. To pierwszy i najbardziej podstawowy rodzaj działalności człowieka. Jezus wiek dziecięcy i młodzieńczy spędził w Nazarecie. Tam, odziany w robocze ubranie, jako najemny robotnik – podobnie jak współcześni nam Arabowie – chodził ze swoją skrzynką narzędziową i realizował różnego rodzaju prace rzemieślnicze. Dziewięćdziesiąt pięć procent ludzi świętych prowadzi życie nazaretańskie. Wiele gospodyń domowych pracujących jak Maryja, rzesze pracowitych mężczyzn zatroskanych o dom i mądre wychowanie dzieci. Przez pracę fizyczną uczestniczą w codziennym, szarym życiu swego otoczenia, świadcząc przy tym o Bogu przez swoją uczciwość.

Praca umysłowa. Tak, jak dłoń jest najbardziej wyspecjalizowanym w świecie stworzonym narzędziem pracy fizycznej, tak umysł jest najbardziej zadziwiającym w swojej dziedzinie centrum kierowniczym i koncepcyjnym. Jego decyzyjność i pomysłowość jest unikalna. Dzięki pracy umysłowej zmierzamy do ulepszenia i mądrzejszego urzędzenia świata. Naukowcy, artyści, ludzie zajmujący stanowiska społeczne mają za zadanie poznawać świat, prawdę o nim i o ludziach oraz, tak wyposażeni, ulepszać życie, czyli podnosić poziom szeroko rozumianej kultury. „Panowanie” nad ziemią w tym wymiarze jest służbą i takiego trudu – jeśli uczciwy – nikt nie powinien lekceważyć.



rys. Karolina Gorączko

Praca nad sobą, czyli doskonalenie własnego wnętrza i miłości, upiększanie serca. Trud szczególny z dwóch względów. Materiał ludzki nie poddaje się tak łatwo obróbce: wymaga precyzji i odpowiednio przystosowanych szlifierek, a z drugiej strony jest to tworzywo niezwykle delikatne: kruszy się przy uderzeniu. Jak diament, czyli za słownikiem (sic!): „najcenniejszy kamień szlachetny, często przezroczysty, o mocnym połysku i wysokim współczynnikiem załamania światła.” Dodajmy, Bożego światła! (por. Rdz 1, 27).

Owoce

Pracowitość owocuje przynajmniej po trzykroć.

Po pierwsze umiejętnością odpoczynku. Pracowity nie utopii się w aktywizmie. Pracę swoją wykonuje sumiennie i dokładnie, dlatego wie, że odpoczynek mu się sprawiedliwie należy, a przy tym do wydajności jest niezbędny. Pracowitość to harmonia pracy i odpoczynku.

Po drugie solidnością. Dla pracowitego liczy się jakość pracy. Bylejakość często skutkuje tym, że trzeba coś robić ponownie. Człowiek wierzący robi wszystko solidnie, bo wie, że widzi to Bóg; wie, że w pierwszym rzędzie jest Jego robotnikiem.

Po trzecie bezinteresownością i ofiarą. Dużą częścią naszej pracy są usługi, czyli – choć odpłatna to jednak – służba człowiekowi. Systematyczny w swojej pracy mechanik, spytany: „Komu naprawiasz tę wiertarkę?” nie powie przecież: „Sobie”, ale raczej: „No, Józkowi...”.

Zdobywanie

Jak zdobywać cnotę pracowitości?

1. dziękować – za możliwość pracy; nie wszyscy ją mają, z różnych względów. Ważne jest jednak to, że ja potrafię, umiem, coś mnie pod tym względem wyróżnia i zobowiązuje.

2. pamiętać o Bożym wzroku – nie takim, który nastawiony jest na ukaranie, ale tym nastawionym na nagrodzenie. Bóg widzi, Bóg ocenia, Bóg nagrodzi. Chodzi o mobilizację.

3. nabywać systematyczności – w dużej mierze uwarunkowana odpowiednio wcześniejszym rozplanowaniem.

4. przeznaczyć czas na odpoczynek – z zegarkiem w ręku: 8 godzin na dobę, 24 godziny na tydzień. I nie chodzi oczywiście tylko o sen. Odpoczynkiem jest również spotkanie z rodziną (także z Ojcem i Jego Synem, a naszym Bratem), czy też ze znajomym (także tym, który w nas nieustannie mieszka: z Duchem Świętym).



Na szlaku kapliczek i krzyży...

Nasze poszukiwania starych zabytków historii Jawornika odzwierciedlonej w kapliczkach i krzyżach przydrożnych dobiegają końca.

Podejmując próbę refleksji nad tymi wyjątkowymi pomnikami nasyconymi ludzkimi losami i pobożnością wyrażonymi często figurką Chrystusa, bądź podobizną Jego Matki Maryi, bądź któregoś ze świętych, zamierzaliśmy popularyzować pamiątki historii, miejsc i ludzi. Jesteśmy święcie przekonani, że było warto podjąć ten wysiłek. To właśnie w maju i czerwcu najlepiej widać jak wspaniale te uświęcone tradycją, historią i modlitwą miejsca idealnie harmonizują z krajobrazem usilnie zagospodarowywanym przez człowieka. Teraz bez trudu można zobaczyć, jak uroczo przeszłość spleta się z terażniejszością.

Modlitewne spotkania, rozmaite dekoracje, kwitnący bez, dzika róża, pochylone brzozy, majestatyczne lipy,

cała bujność, obfitość i przepych przyrody tworzą niesamowitą atmosferę. I dlatego należy to ocalić od zapomnienia.

Jest to przedostatni odcinek o kapliczkach i krzyżach przydrożnych. Chciałbym przy tej okazji podziękować wszystkim uczniom, którzy chętnie włączyli się w realizację tego cyklu. Ich bezinteresowność, zaangażowanie i determinacja w dociekaniu prawdy oraz wytrwałość w ustalaniu faktów historycznych i nie zniechęcanie się w niepowodzeniach, godne są podziwu i uznania.

Podziękowania kieruję również do tych wszystkich, którzy chętnie podzielili się z młodymi badaczami swoją bezcenną wiedzą na interesujące nas tematy. Dzięki tym wspólnym wysiłkom staliśmy się bogatsi o te informacje, które przecież nie są powszechnie dostępne, ale w sposób oczywisty pogłębiają naszą tożsamość. Dzięki współdziałaniu powstała dokumentacja, która może dać początek, uczynić symboliczny pierwszy krok do utworzenia projektu ścieżki edukacyjno – turystycznej pt. *Szlak kapliczek i krzyży przydrożnych w Jaworniku*.

W. Sz.


Matka Boska z Dzieciątkiem



Naprzeciwko sklepu, w pobliżu mojego domu, na działce państwa Tokarz, znajduje się niewielka drewniana kapliczka na słupie z wizerunkiem Matki Boskiej z Dzieciątkiem. Prawdopodobnie wybudował ją Wojciech Woźniak. Kapliczką opiekowali się kolejno Państwo Woźniak, Sendor, Zych i Tokarz, co wiązało się ze zmianą właściciela posesji. Obecnie kapliczką opiekuje się Pani Józefa Tokarz, która dawno temu – z powodu zniszczenia – zastąpiła stary wizerunek Maryi nowym. Kapliczka tak wtopiła się

w krajobraz, że chociaż jest blisko głównej drogi na Sułkowice, to przez większość podróżnych nie jest zauważana.

Informację zdobyła i spisała Klaudia Braś



15 czerwiec
11 Niedziela Zwykła

Wj 19, 1-6, Rz 5, 6-11;
Mt 9, 36 – 10, 8.

„Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie!”

/por. Ewangelia/

Kapliczka św. Stanisława

Legenda głosi, że dla uczczenia swego zmarłego ojca Stanisława, Jan Dąbski postawił obok cmentarza drewniany kościółek pod wezwaniem św. Stanisława Szczepanowskiego. Obecnie przed wejściem na cmentarz stoi figura św. Stanisława z napisem „Na miejscu starożytnego Kościółka św. Stanisława spalonego w dniu

02.06.1904 r. postawiono figurę ze składek tujejszych parafian” Jawornik 8 V 1907r. Figurka ta przypomina o dawnej historii Jawornika i o wielkim patronie Polski św. Stanisławie biskupie.



Informację zdobył i spisał Mirosław Polewka

Chwalcie łąki umajone – zielenią i kwieciami, Matkę Bożą i naszą – Maryję z Dzieciątkiem

Maj to szczególnie miesiąc w roku, w którym wieczorową porą, jadąc drogami naszej miejscowości można zobaczyć grupy mieszkańców modlących się przy przydrożnych kapliczkach. W Jaworniku są dwa takie miejsca: na Tarnówce – przy figurze Matki Bożej Różańcowej (granica Myślenic z Jawornikiem, na posesji p. Szlachetków) oraz na Bugaju – przy kapliczce Matki Bożej Niepokalanie Poczętej. Mieszkańcy okolicznych domów kultuwają wieloletnią tradycję zbierania się na wspólną modlitwę. W maju – miesiącu kwiatów, urodzaju i budzenia się przyrody do życia, mogą dziękować Bogu za pomyślną pogodę i prosić o obfite plony swej pracy, które jeszcze niewidoczne, wydadzą owoc jesienią. Od początku tej tradycji mijają lata, świat się zmienił, ale odejście od prostego, rolniczego trybu życia nie zmniejszyło kultu nabożeństw majowych odbywających się w kapliczkach. Prośby o obfite plony są teraz często zastępowane błaganiami o pomyślność w pracy, szkole i życiu rodzinnym współczesnych ludzi.

Kapliczka na Tarnówce pochodzi z XIX w., o czym świadczy wryty na cokole napis: „R 1804 D.16 czerwca”. Modlitwy przy niej odbywają się tylko w maju. Regularne modlitwy odbywają się od 1991r. kiedy to p. Emilia i Teodor Szlachetkowie zainicjowali te spotkania. Na ich rozpoczęcie śpiewa się *O Maryjo Witam Cię*, a w ostatni dzień maja *O Maryjo Żegnam Cię*. Codzienne odmawianie litanii i śpiewy Maryjne odbywają się o godz. 19³⁰. Biorą w nich udział państwo: Krystyna i Roman Szlachetkowie z rodziną, Eugenia Matoga z rodziną, Anna Łapa z córkami, Władysława Łapa z rodziną, Maria i Krystyna Szlachetka z Myślenic, Maria Oliwa z rodziną, Irena Cichoń, rodziny Surułów, Mitanów Górków, Gubałów, Ocetkiewiczów, Góralików. Na modlitwie przeważnie gromadzi się

15 – 20 osób. Po zakończeniu maja i nabożeństw tradycyjnie pani Eugenia Matoga oraz państwo Krystyna Roman Szlachetkowie częstują cukierkami uczestników modlitw.

Kapliczka na Bugaju obchodzi w tym roku 100-lecie istnienia. W maju (godz. 18⁰⁰) i w październiku (godz. 19⁰⁰) odbywają się tam nabożeństwa Maryjne, a w czerwcu (godz. 18⁰⁰) – do Najświętszego Serca Pana Jezusa. Dwa razy w roku mieszkańcy Bugaja przyjmują w kapliczce księdza, którego

proszą o odprawienie Eucharystii w intencji ich rodzin. Regularne modlitwy prowadzone są tutaj od 1935r. Nabożeństwa prowadzone były przez państwo: Stanisława Wyrobę, Tomasza Szczotkowskiego, Pawła Podobę, Ja-

dwigę Pabis a obecnie przez panią Stanisławę Polewkę. Troskliwą opiekę nad kaplicą sprawują państwo Stanisława i Eugeniusz Rusznicowie. Pan Eugeniusz o 17⁴⁵ wzywa mieszkańców sygnaturką na modlitwę. Modlitwy mają ustalony porządek. Rozpoczynają się pieśnią „O Maryjo witam Cię”, następnie odmawiana jest *Litania do MB, Pod Twoją Obronę*, modlitwa w intencjach mieszkańców, śpiewane są pieśni Maryjne, na zakończenie *Wszystkie nasze dzienne sprawy* lub *O Maryjo żegnam Cię*. Pod koniec każdego miesiąca uczestnicy

obdarowywani są cukierkami. W październiku nabożeństwo rozpoczynane jest pieśnią, a następnie odmawiana jest część Różańca św. oraz inne modlitwy. W nabożeństwach bierze udział ok. 20 osób. Mile widziane są nowe osoby©

Na Tarnówce u Państwa Anny i Józefa Leników w ogrodzie jest jeszcze jedna maleńka **kapliczka Matki Bożej Fatimskiej** – jako wotum dziękczynne za otrzymane Łaski. Modlitwy przy niej prowadzone są indywidualnie przez cały rok. Figurka jest umieszczona w półkolistej grotcie obłożonej kamieniami otoczkami osłoniętej tujami. Dookoła rosną i kwitną kwiaty jakby chciały wyśpiewać:

*„Niech się serca rozradują i zanuć Matko Ci,
Że ten nigdy nie zaginie ,kto Cię kocha, wielb, czci,
Więc do Ciebie, jak do Matki dziś się nasze serca rwą,
Boś Ty Matką i Królową a my dziećmi Twymi są”.*

Państwo Góralikowie też mają na swojej posesji przygotowany cokół pod figurkę. Trwają prace przy zadaszeniu, więc może do października prace będą ukończone. To też wyraz wdzięczności za otrzymane łaski.

Jak widać w Jaworniku nie brakuje czcicieli Matki Bożej.

Maria Szafranec



U Matki Bożej Różańcowej na Tarnówce

fol. Krzysztof Szafranec



U Matki Bożej Fatimskiej na Tarnówce

fol. Krzysztof Szafranec



U Matki Bożej Niepokalanie Poczętej na Bugaju

fol. Krzysztof Szafranec



Sługa Boży Bogdan Jański – założyciel Zmartwychwstańców (2)

Rozpoczęty generalną spowiedzią okres życia Bogdana Jańskiego wypełniony był już do końca jego ziemskich dni ustawicznym zmaganiem się z przeciwnościami wewnętrznymi i zewnętrznymi w budowaniu coraz głębszych relacji z Bogiem. Zmaganiom tym daje wyraz zapisując strony prowadzonego przez siebie *Dziennika*. Otwórzmy swe serce na te poruszające wyznania, które i nam mogą być pomocne w rozstrzygnięciu różnych rozterek i wątpliwości.

W czasie rozłożonej na 5 etapów spowiedzi rozpoczętej w dniu 24 listopada 1934 roku pisał:

6 grudnia 1934

Wyznaję teraz jeszcze w ogóle, że od lat 12, od odstąpienia mego od wiary świętej, całe moje życie było we mnie przytłumieniem, wyniszczaniem dobrego, krzewieniem we mnie złego. Ciągłe wzrastał egoizm umysłowy i cielesny; prawdziwej miłości, doskonałości Boga i bliźniego brała miejsce coraz większa pożądlivość ducha i ciała, coraz większy nieład w myślach i w czynach, coraz większe zamiętanie w grzechach śmiertelnych.

28 grudnia 1934

Dlaczego wróciłem do wiary świętej katolickiej? Boś Ty tak chciał, miłościwy Boże! Twoja łaska to sprawiła, nie zaś moja zasługa, prace i rozumowania. Czuję to z całej duszy i dzięki Ci składam, o Boże! żeś raczył wejrzeć na moją nędzę i cierpienia, na moje jęki i wzdychania ku prawdzie, ku powszechnemu dobru. Wesprzyj mnie, Panie wszechmogący, dodając mocy, abym się w całym życiu stał godnym Twej dobroci! Ale, o Boże, Prawdo doskonała, wszak Słowo Twoje, wiara nasza święta nie tylko się nie sprzeciwia rozumowi, owszem, jest jego pierwiastkiem, prawem, życiem. Każdy zdrowy rozum przyjąć ją powinien i może – daje się więc ona przez rozum usprawiedliwić najjaśniej, najoczywiściej.

W krótkim zapisie z dnia zakończenia spowiedzi Jański zawarł wszystko, to co w nim nastąpiło. Jego życie od tej chwili potwierdza głęboką przemianę, jaka wówczas w nim nastąpiła.

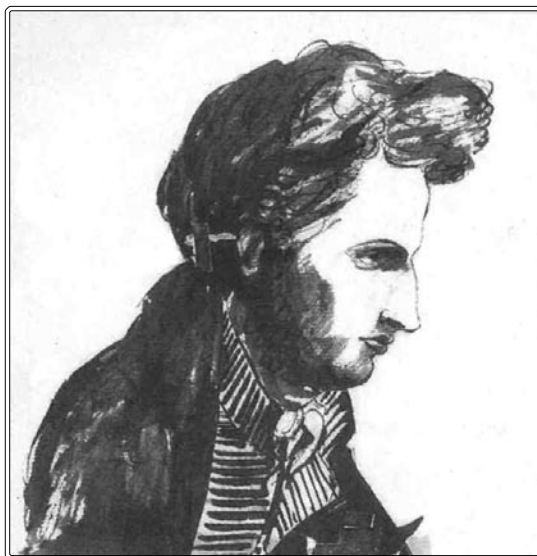
11 stycznia 1935

Dzień w moim życiu na zawsze uroczysty. Dzień nowego przymierza z Bogiem.

Dzień ten był dla niego początkiem heroicznej wprost walki o świętość w rozumieniu radykalnym, świętość dla siebie i dla innych. „Raz nawrócony – pisał Stefan Witwicki – nawracał gorliwie innych”. A miał do tego charyzmat i nieprzeciętny talent:

wycucie społeczne, czynność, koleżeńskość, zacięcie pedagogiczne, zmysł opiekuńczy, potrzebę dzielenia się prawdą i wiedzą z innymi. A to, że był człowiekiem bardzo towarzyskim, miłym i uprzejmym; człowiekiem szerokich horyzontów, głębokiego serca i niepospolitej elokwencji; że miał poczucie misji i zmysł psychologiczny – powiększało jego szansę efektywnego działania. Robił to bardzo prosto: wysłuchiwał cierpliwie żalów, angażował się w rozmowy i dyskusje, podrzucał wartościowe książki, pisał namiętne listy, „załatwiał” spowiedników, wysyłał na rekolekcje, wciągał do twórczej pracy. I każde zaniechanie na tym odcinku było dla niego wyrzutem sumienia.

Już wcześniej wyczulony na tragizm polskiej emigracji



Bogdan Jański (1807-1840)

próbował swoimi i swoich przyjaciół siłami odwrócić jej smutny los na lepszy. Należał do Komitetu Narodowego Joachima Lelewela i gen. Jana Nepomucena Umińskiego, był stałym członkiem Towarzystwa Literackiego Polskiego, redagował „Pielgrzyma Polskiego”, tłumaczył na język francuski Mickiewicza, Witwickiego, Mochackiego, Lelewela. Współorganizował polską księgarnię w Paryżu i został pierwszym kierownikiem Polskiej Biblioteki. Wiele działał społecznie: odwiedzał przyjaciół, jednał zwaśnionych rodaków, pomagał w pisaniu listów, podań, odwołań, uczył francuskiego, opiekował się zagrożoną młodzieżą. A przecież sam również – jak każdy uchodźca – miał problemy z paszportem, wizami, pracą i finansami, nie mówiąc już o kłopotach z ciągle pogarszającym

się zdrowiem: „zapadłem na piersi; uznano mnie już za suchotnika, wielu na śmierć przeznaczyło”.

W grudniu 1834 roku wraz z Adamem Mickiewiczem założyli Związek Braci Zjednoczonych, których celem było dawanie dobrego przykładu poprzez modlitwę, dzieła miłosierdzia i wzorowe życie chrześcijańskie. Do tej elitarnej grupy laikatu polskiego należeli również Bohdan i Józef Zalescy, Stefan Witwicki, Cezary Plater, Ignacy Domeyko. Co piątek spotykali się na Mszy św., a potem u Mickiewicza czytali wspólnie Pismo św. i rozprawiali o sposobach ratowania Ojczyzny. Zapamiętano jednak jedynie na pół roku.

Kolejną inicjatywą Jańskiego to stworzenie grupy apostołskiej Służba Narodowa. Głównym celem tego bractwa miało być wprowadzenie zasad chrześcijańskich w życie publiczne i prywatne oraz „obowiązek wzajemnej modlitwy i poprawy”. Zrozumiał jednak szybko, że wzajemna modlitwa to za mało, aby móc stworzyć trwałą wspólnotę, że „trzeba mieć jeszcze coś razem do roboty”. Rozszerzył więc formułę następnego stowarzyszenia i tak powstał przy ulicy Notre Dame des Champs słynny „Domek”, w którym grupa nawróconych przez niego młodych ludzi zaczęła prowadzić wspólne życie od Popielca, 17 lutego 1836 roku. „Domek” ten urósł wkrótce do rangi centrum apostołatu i odnowy ewangelicznej, nazywany był także „neokatechumenatem Wielkiej Emigracji”. Nazwa ta najtrafniej wyraża to, o co chodziło założycielowi – o zaczn społeczny w sensie ewangelicznym. Jański bowiem rozczarowany emigracją, doświadczywszy „przekleństw i kłamstwa, niewczesnych zamiarów, za późnych żalów, potępieńczych swarów”, odsunął się od życia politycznego i dostrzegł najważniejszą potrzebę emigracji: podniesienie jej poziomu moralnego, który to poziom – zgodnie z romantycznym i chrześcijańskim oglądem

świata – mogła zapewnić jedynie wiara.

W „Domku” zamieszkali Edward Kariski, Józef Maliński oraz nawróceni przez Jańskiego Hieronim Kajsiewicz i Piotr Semenenko, jego pierwsi uczniowie – filary przyszłego dzieła zmartwychwstańców. Oto jak wspomina te dni Kajsiewicz pisząc w liście do swego przyjaciela datowanym na 18 maja 1936 roku:

Nie wiem czy doszło do twojej wiadomości, że 15 lutego bieżącego roku sześciu spośród nas, przyjaciół, katolików najęło dom osobny, aby mieć możliwość praktykowania życia chrześcijańskiego. Każdy z nas służy kolejno, modlimy się i uczymy się razem. Jako wyznanie wiary zawiesiliśmy krzyż na widocznym miejscu. Otóż policja się tym zaniepokoiła. Wpadła do nas przeszłego tygodnia. Ci panowie oświadczyli nam, że nie mogą uwierzyć, abyśmy my, niegdyś czynni i tak niesforni, mogli przejść na świętoszków. Odpowiedzieliśmy im: dogłębnie nas.

Obok „Domku” powstały jeszcze cztery nowe ośrodki. Oczywiście za tym wszystkim stał niezłomny Jański, który równie gorliwie troszczył się o rozwój rozpoczętego dzieła, jak i o swoje życie duchowe. Uczestniczył w codziennej Mszy św., spowiadał się w każdą sobotę, często przyjmował Komunię św.

Dostrzegając potrzebę skuteczniejszej opieki duchowej nad emigrantami posłał do seminarium Piotra Semenenkę i Hieronima Kajsiewicza. Studiowali najpierw w Paryżu w Kolegium Stanisława, potem w Rzymie, gdzie w 1838 roku założyli nowy dom Wspólnoty. Mieli oni przygotować się do wychowywania nowych kapłanów dla Polski oraz stanowić pewnego rodzaju „ambasadę polską” przy Stolicy Apostolskiej, często oszukiwanej przez zaborców.

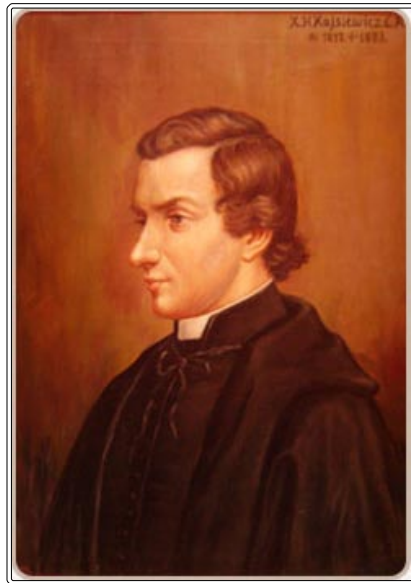
W 1839 roku dzieło Jańskiego przechodzi wielki kryzys, a sam założyciel bardzo zapada na zdrowiu. 18 grudnia 1839 roku bardzo schorowany decyduje się na wyjazd do Rzymu, by odwiedzić studiujących tam Kajsiewicza i Semenenkę. Niestety, w wiecznym mieście zdrowie się nie poprawiło i mimo wielkiej troskliwości współbraci, wycieńczony chorobą, pracą, pokutą, Brat Starszy zmarł w wieku 33 lat około godziny trzynastej 2 lipca 1840 roku. Jego pogrzeb prowadził najbardziej znany wówczas kaznodzieja francuski, a zarazem osobisty przyjaciel, ksiądz Lacordaire. Na grobie, na rzymskim cmentarzu Campo Verano umieszczono w języku łacińskim proroczy napis: *Hic resurrecturus quiescit – Tu spoczywa mający zmartwychwstać.*

Dwa lata później pierwsi kapłani i bracia Wspólnoty napisali swą regułę według pierwotnych marzeń i wizji Jańskiego, która została przyjęta w Wielką Sobotę 1842 roku, a Piotra Semenenkę wybrano bratem starszym na najbliższe 5 lat. Uściskali się nawzajem, po czym z gorącymi sercami wyrecytowali *Te Deum*, jeszcze któryś z braci zadał pytanie: jak mamy się nazy-

Pierwsi Zmartwychwstańcy



Piotr Semenenko (1814-1886)



Hieronim Kajsiewicz (1812-1873)

wać? Inny odpowiadając na to powiedział, iż wypada przyjąć nazwę, którą sam Bóg daje wskutek zawiązania się zgromadzenia w święto Zmartwychwstania Pańskiego.

W dniu 19 kwietnia 2008 roku miałem szczęście uczestniczyć w uroczystym zamknięciu diecezjalnego etapu procesu beatyfikacyjnego Bogdana Jańskiego, które miało miejsce w Katedrze Płockiej. Katedra wypełniona była po brzegi. Wszyscy w skupieniu trwali na modlitwie, śpiewach, zarówno w czasie koń-

cowych czynności odczytywania i podpisywania dokumentów procesu, jak i podczas uroczystej Eucharystii. Poruszająca była wyczuwalna jakaś niesamowita głębia tej chwili. Zastanawiałem się dlaczego i skąd to uczucie, tym bardziej, że nie ja jedyny go doznałem. Kiedy po zakończonych ceremoniach, już na zewnątrz katedry, stojąc na płockiej skarpie i wpatrując się w wody szeroko rozlewającej się Wisły, zwróciłem się do jednej z sióstr Wspólnoty – Myślę, że to skupienie i głębię przeżyć, których doświadczyliśmy uzasadnić można tym, że chyba nikt z uczestniczących w tej wspaniałej uroczystości nie znalazł się tam przypadkowo. Każdy przybyły wiedział o świętość jakiej osoby przyjechał się modlić, osoby tak bliskiej nam w swych zmaganiach i upadkach, oby i w powstawaniu z nich.

Myślę i czuję podobnie – usłyszałem w odpowiedzi.

Pragnę na koniec oddać głos ks. Janowi Koźmianowi, przyjacielowi Bogdana, który napisał o nim: „Historia Jańskiego jest podobna do historii wszystkich bohaterów Kościoła. Żył krótko, wiele cierpiał, wiele kochał. Błądził z dobrą wiarą, dopóki się nie opamiętał, a wtedy od razu oczyścił się pokornym i odważnym przyznaniem. Wiele umiał, ale tylko mądrość Bożą cenił”.

Jan Świerczek

Na podstawie:

Bogdan Jański, *Wypisy duchowne*, w opracowaniu ks. Kazimierza Wójtowicza CR, Wydawnictwo Zmartwychwstańców ALLELUJA 2000.

Czesław Ryszka, *Odzyskana wielkość*, Wydawnictwo Zmartwychwstańców ALLELUJA, Kraków 1999.

Witryna www.zmartwychwstancy.pl



22 czerwiec
12 Niedziela Zwykła

Jr 20, 10-13; Rz 5, 12-15;
Mt 10, 26-33.

„Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało...”

/por. Ewangelia/

W dniu 8 maja br. w Katedrze Wawelskiej kleryk Rafał Wilkołek z Seminarium Duchownego Archidiecezji Krakowskiej, student 5-go roku teologii Papieskiej Akademii Teologicznej otrzymał z rąk J. Em. ks. kard. Stanisława Dziwisza, Arcybiskupa Metropolity Krakowskiego święcenia diakonatu.

Co mówią o przyszłym kapłanie jego rodzice?

Państwo Emilia i Jerzy Wilkołkowie obydwójce wywodzą się z Jawornika. I choć rodzice p. Jerzego wywędrowali przed laty do Nowej Huty, gdzie wyrósł ich syn, to on sam powrócił jednak do rodzinnej wioski po ślubie w roku 1982. W ubiegłym roku p. Wilkołkowie uroczystie obchodzili już srebrne wesele. Mają troje dzieci – Rafała (26 lat), Beatę (25 lat) i Ewelinę (18 lat). Obecnie oczekują właśnie narodzin pierwszego wnuka. Obydwójce prowadzą własną firmę, która sprzedaje, wypożycza i reperuje urządzenia elektryczne.

Rafał jest najstarszy. Jako niemowlak był wielkim płaczkim, zwłaszcza w nocy. Pierwsze lata życia to ostra konkurencja z siostrą, młodszą jedynie o rok. Konkurencja dosłownie o wszystko, przerodziła się wkrótce w wielką przyjaźń. Trzymali ze sobą sztamę i choćby najbardziej ze sobą pokłóceni, to wobec innych zawsze jedno wspierało drugie.

Rafał wszystkim się interesował. Jako chłopiec godzinami pomagał tacie w warsztacie tocząc z nim równocześnie długie dyskusje. Teraz jednak sami często z wieloma sprawami zwracają się do syna. On zna odpowiedzi na wiele intrygujących pytań. Od kilku lat poznaje Pana Boga i świat z innej perspektywy.

Do szkoły podstawowej chodził w Jaworniku, a liceum ukończył na Zarabiu. Był bardzo lubiany, miał dużo kolegów i koleżanek. Doskonale się uczył i prawie co rok przynosił świadectwo z paskiem. Siostry odziedziczyły tę dobrą opinię. Czasem im to pomagało, ale chyba częściej, zwłaszcza dzisiaj – zobowiązuje.

Rodzina była zwykła, jak każda inna. Praca, mozolna budowa nowego domu, normalna codzienna krzątania. Ale rów-



Na pierwszym planie od lewej: ks. kard. Stanisław Dziwisz, dk. Rafał Wilkołek

nocześnie w każdy dzień wspólna modlitwa i Msza św. w każdą niedzielę i święto.

A oto co przekazują nam sami rodzice.

Nie było żadnego kapłana w naszej rodzinie. Ale babcia Rafała – Zofia Wilkołek, też z Jawornika, była osobą niezwykle pobożną i wiele się modliła.

Nasz syn nigdy nie mówił o kapłaństwie. Po maturze rozpoczął studia prawnicze – szukał uporządkowanego i prawego świata. Ale i tam zetknął się z nieuczciwością i prywatą. Chcąc przejść z trybu zaocznego na dzienny, brał udział w jakimś konkursie, który dawał mu wielkie szanse. Okazał się jednym z najlepszych. Ale coś się tam jakoś dziwnie zaplątało, zagubiło... i wyszło zupełnie inaczej.

W Krakowie zaczął chodzić do Diecezjalnego Duszpasterstwa Akademickiego przy Kolegiacie św. Anny.

Gdzieś w połowie II roku zaprosił nas na poważną rozmowę. Było to tuż po rodzinnej pielgrzymce do Lichenia. Poprosił, abyśmy usiedli i oświadczył, że przerywa prawo i idzie do... seminarium!?

Nasze zaskoczenie było absolutne. Stąd też radość, ale i niepokój, czy to nie jakaś pochopna decyzja. Spokojnie nam wytłumaczył, że już od dawna o tym myśli. Mimo wszystko doradzaliśmy mu rozsądnie, aby jeszcze ukończył rozpoczęty rok prawa – wiosną i tak nie można było wstąpić do seminarium. Zgodził się, jednak już wkrótce stwierdził, że to nie ma sensu, bo jest zupełnie pewny swojej drogi. Chciał te kilka miesięcy poświęcić lepszemu przygotowaniu i pogłębieniu swojego powołania. Chcielibyśmy podkreślić tutaj wielką pomoc Księdza Proboszcza Władysława Salawy, który był w tym czasie jego przewodnikiem duchowym i nadal pozostaje opiekunem i przyjacielem. Bardzo też jesteśmy wdzięczni ks. Bartłomiejowi, który – prawie starszy kolega – wiele Rafałowi pomaga.

Obecnie już przyzwyczailiśmy się, że będziemy mieli syna-



Od lewej: diakoni: Dariusz Chrostowski, Tomasz Gędek, Łukasz Dębski, Mirosław Cichoń, Adam Kurdas, Piotr Kuglin; kapłani: Grzegorz Ryś - rektor seminarium, Stanisław kard. Dziwisz - Metropolita Krakowski, Leszek Chmieliński - ojciec duchowny seminarium; diakoni: Krzysztof Wróbel, Piotr Płoskonka, Marek Śladewski, Jarosław Sachaj, Tomasz Płotek, Rafał Wilkołek, Jacek Kurzydło, Sławomir Filipek



Na pierwszym planie od lewej: Emilia i Jerzy Wilkołek, dk. Rafał Wilkołek

księdza. Modlimy się wszyscy za niego, córki też. Często go odwiedzamy w seminarium. Na początku byliśmy tam w każdą niedzielę. Jesteśmy też coraz bardziej o niego spokojni – zaczęło ich 66, a dziś jest tylko 27, a wśród nich nasz Rafał. Wielką radością sprawiło nam uczestnictwo w święceniach diakonatu. To jakby zaręczyny z Panem Jezusem. Cieszymy się, modlimy i ufamy Panu Bogu, że doprowadzi go za rok do święceń prezbiteriatu i definitywnie, na całe życie połączy z sobą w kapłaństwie.

Rozmowę przeprowadził Andrzej Pawłowski

Zdjęcia: Tadeusz Warczak
osobisty fotograf Kard. Stanisława Dziwisza



Na pierwszym planie od lewej: ks. kard. Stanisław Dziwisz, Emilia Wilkołek, dk. Rafał Wilkołek, Jerzy Wilkołek, ks. prob. Władysław Salawa

Rozmowa z księdzem Wikariuszem

Kiedyś zapytałem ks. Wikariusza Bartłomieja

– Jaki jest plan dnia w seminarium?

Odpowiedział

– To jest bardzo proste:

5.30 - Pobudka

6.00 - Medytacja w kaplicy

6.30 - Msza święta

7.20 - śniadanie (kończy się czas milczenia – silentium sacrum)

8.00 - czas przeznaczony na uczestnictwo w wykładach

13.10 - Południowy rachunek sumienia w kaplicy a po nim obiad

- Po obiedzie czas wolny /możliwość załatwienia spraw na mieście, wyjścia do kina, na spacer/

15.00 - 18.00 - Czas na indywidualne studiowanie

18.15 - Nabożeństwo w kaplicy

18.45 - Kolacja a po niej czas na sprzątnięcie budynku lub czas wolny

20.00 - Czas na studiowanie

21.00 - Wieczorny rachunek sumienia /po nim czas milczenia aż do śniadania/

22.00 - Cisza nocna

– I tak przez 5 lat.

Dodał i uśmiechnął się.

J. Ś.

29 czerwiec

13 Niedziela Zwykła

Uroczystość Świętych

Apostołów Piotra i Pawła

Dz 12, 1-11; Tm 4, 6-9. 17-18;
Mt 16, 13-19.



„...i na tej Skale zbuduję Kościół mój...”

/por. Ewangelia/

Od młodych

Kim jestem?

Często to pytanie zadają sobie młodzi, szukając odpowiedzi w otaczającym świecie, pośród bliźnich. Kim jestem? Odpowiedzi mogą być różne, zależy jakiej oczekujemy. Krótko i w prosty sposób mogą odpowiedzieć sobie:

Jestem człowiekiem
Jestem uczniem
jestem córką
Jestem bratem.

Lecz czy takiej odpowiedzi szukam?. Jeżeli tak to świetnie. Odpowiedź jest prosta, nie muszę dłużej się nad nią zastana-

Wypad „Oazy” do Spytkowic

W Boże Ciało po południu o godz. 17.00. nasza Oaza wyjechała spod plebanii do Spytkowic, pod opieką Księdza Bartka. Dowieźli nas Ksiądz, Tata Szymka Polewki i Tata Tomka Żarskiego. Po przyjeździe Ksiądz przydzielił nam pokoje, w których mieliśmy mieszkać. Byliśmy zakwaterowani w domku naprzeciwko zabytkowego kościoła. W domu była jadalnia, kuchnia, pokoje i kaplica. Gdy zostawiliśmy swoje rzeczy w pokojach, poszliśmy się posilić po podróży. Następnie wybraliśmy się na krótki spacer po okolicy. Potem, gdy wróciliśmy do domu zebraliśmy się na auli, gdzie odbył się pogodny wieczór. Było wiele zabaw typu: „mafia, ciuciubabka, owoce” i wiele innych ciekawych zajęć. Potem modlitwa i zmęczeni dniem położyliśmy się spać. Jednak nie wszyscy byli zainteresowani spaniem, więc część grupy oglądała film, a inni rozmawiali. Seans filmowy skończył się nad ranem.

Następnego dnia rano pełni zapału chłopcy przygotowali śniadanie a później nastąpiła chwila czasu wolnego. Około godziny 11 00 poszliśmy do kaplicy, aby oddać się chwili ciszy i skupienia. Potem Ksiądz Bartek oznajmił nam, że niebawem będzie obiad, a potem kto chce, może iść pograć w piłkę na pobliskim boisku. Ku wielkiemu zdziwieniu wszystkich trawa na boisku była po łydki, więc gra była prawie niemożliwa. Jednak mecz się odbył, a potem była Msza Święta, na której gościli-



Gdzie kucharek sześć...

wać. Nie muszę, ale warto.

Od strony duchowej ta sprawa wygląda inaczej. Skoro jestem chrześcijaninem, to ważne jest dla mnie kim jestem w oczach Boga. Ale żeby się tego dowiedzieć, trzeba żyć z Nim w przyjaźni, jednoczyć z Nim podczas Komunii świętej i modlitwy. Trzeba umieć zajrzeć do swojego wnętrza – zajrzeć do swego serca. Muszę znaleźć ciszę, spokój i skupienie.

Jestem umiłowanym dzieckiem Bożym, jestem sercem, do którego puka Chrystus, jestem jakby dzbanem, bo Jezus każdemu daje się w całości, napelnia dzban po brzegi. Jestem częścią ciała – Kościoła. Jestem wybrany tak jak Jezus do pełnienia woli Boga, choć czasem trudno mi ją zrozumieć. Jestem jedną owcą spośród dziewięćdziesięciu dziewięciu innych owiec, które Bóg zostawia, by dopomóż zaginionej. A czasem jestem tą zaginioną, której Bóg szuka. „Jesteśmy ludem Króla chwał, Jego świętym narodem, wybranym pokoleniem, by ogłaszać Jego cześć (...) Wielbimy Jezusa, On jest Królem całej ziemi tej.”

Justyna



Podchody

śmy mamę Księdza Bartka. Podczas Mszy akompaniowały aż cztery gitary: jedna elektryczna i trzy akustyczne. Eucharystia skończyła się śpiewami i chwilą ciszy. Tak zakończył się dzień drugi.

W trzecim ostatnim już dniu po śniadaniu Ksiądz ogłosił „podchody”. Polegało to na tym, że Justyna Pająk, Magda Bargiel i ks. Bartek rozmieścili zadania po okolicy i dwie gru-



Wspólne ognisko

py rywalizowały, która w szybszym czasie znajdzie i wykona zadania. Podchody się udały. Zmęczeni wróciliśmy do domku, gdzie czekał na nas obiad. Potem była chwila odpoczynku i przygotowanie do Mszy św. Po Mszy św. spakowaliśmy się i posprzątaaliśmy pokoje. Na koniec pobytu zrobiliśmy ognisko. Syci i zadowoleni wróciliśmy do Jawornika. Uważam, że ten

wyjazd był bardzo udany, ponieważ umocniliśmy wiarę i ćwiczyliśmy charakter poprzez ustalone przez nas „silentium” (zakaz rozmów od 21 00 do rana w drugą noc), oraz gry i zabawy sportowe, zwiedzanie okolicy, podchody i podziwianie piękna krajobrazu zalanego zielenią i kwieciami majowym.

Krzysiek Sz.

IV Spotkanie Rady Duszpasterskiej

W niedzielę 20 kwietnia 2008 odbyło się pod przewodnictwem Księdza Proboszcza czwarte spotkanie Rady Duszpasterskiej.

Po przeprowadzeniu wizji lokalnej i dyskusji, Rada pozytywnie zaopiniowała projekt odpłatnego udostępnienia pasa, wzdłuż południowego brzegu działki naprzeciwko szkoły, na drogę dojazdową do planowanego za nim domu mieszkalnego.

Ksiądz Proboszcz przedstawił informacje o przeprowadzonych ostatnio pracach.

Wykonano ołtarz dla Matki Boskiej Fatimskiej, którego umieszczenie w kościele zaplanowano w najbliższym czasie. W podziemiach kościoła wykonano toaletę. Ustawiono dużą, zamykaną tablicę ogłoszeń przy wejściu od parkingu. Zaplanowano także zamontowanie koło kościoła ławeczki do wykorzystania w przypadku zasłabnięć.

Najpilniejszym zadaniem na najbliższe miesiące jest wymiana wadliwie zbudowanej wieżyczki na sygnaturkę oraz poprawienie rynien i dachu po północnej stronie kościoła, gdzie powstają duże zacieki. Przygotowuje się też projekt postumentu (na prawo od wejścia wschodniego), na którym umieszczony zostanie stary, uszkodzony dzwon.

Remontu wymaga również pochylający się mur ogrodzeniowy i schody po stronie północnej.

W związku z powtarzającymi się przypadkami nieodpowiedniego zachowania na terenie obejścia kościoła, konieczne jest zamykanie tego obejścia w godzinach nocnych. Dla zachowania tradycyjnej drogi komunikacyjnej zaproponowano wytyczenie chodnika, od schodów po stronie północnej do parkingu, pomiędzy ogrodzeniem kościoła a plebanią.

Potrzebne jest założenie strony internetowej naszej Parafii, na której każdy łatwo mógłby sprawdzić np. bieżące ogłoszenia, zapowiedzi czy intencje. Prosimy o zgłoszenie się osób, które mogłyby tą stronę prowadzić.

Jak Pan Bóg pozwoli, to w przyszłym roku odbędą się w naszym kościele prymicje ks. Rafała Wilkołka. Należy godnie przygotować naszą świątynię na tę uroczystość. Z wiosną powinno się przeprowadzić malowanie kościoła. Trzeba przy tej okazji zabezpieczyć miejsca najbardziej narażone na uszkodzenia.

Ostatnim, już bardziej perspektywicznym, tematem była koncepcja budowy domu parafialnego.

A. P.

A może... dom parafialny?

Gdzieś w połowie kwietnia Ksiądz Proboszcz zaprosił mnie na plebanię. Zeszliśmy do salek w piwnicach, które wielu z nas dobrze zna.

– No niech Pan spojrzysz Doktorze, ciasno tu i trochę ponuro. Przydałaby się nam wreszcie jakaś porządna sala katechetyczna. Proszę to może przemyśleć i porozmawiamy jeszcze na zebraniu Rady Parafialnej.

Serce rośnie na taką propozycję. W moment przypominały mi się pogawędki o potrzebie stworzenia w Jaworniku miejsca, gdzie po niedzielnej Mszy św. można byłoby sobie usiąść i przy herbatce pogwarzyć z dalej mieszkającymi znajomymi, a chłopak mógłby zaprosić swoją dziewczynę na ciastko czy lody. Przecież to można wszystko połączyć razem!

Widać – nie tylko ja dostałem takie „zadanie domowe”, bo gdy Pan Sołtys wywołał temat na spotkaniu Rady, rozgorzała żywa dyskusja.

Czy potrzeba? Czy budować?

Oczywiście potrzebna jest ładna duża sala, gdzie odbywałyby się katechezy przed I Komunią św. i przed Bierzmowaniem, a nawet zalecane przez Episkopat spotkania młodzieży starszej, przygotowującej się do założenia rodziny. Tam też spotykałyby się grupy duszpasterskie – oaza, schola, ministranci, a może kiedyś i inne np. harcerstwo czy służba maltańska.

Widziałem kilka takich doskonale funkcjonujących domów, zwłaszcza w duszpasterstwach polskich za granicą.

Ale jak i za co go budować?

Wydaje mi się, że gdy parafianie rozumieją i akceptują potrzebę nawet poważnej inwestycji, to nie pożałują ani grosza, ani rąk do pracy. A i miejsce też jakby czekało na swój czas – piękna obszerna parafialna łąka naprzeciwko szkoły. Bardzo jest jednak ważne, aby już na samym początku dokładnie i fachowo przemyśleć wykorzystanie obiektu i pod tym kątem już go budować.

No właśnie, ale jak taki dom użytkować i jak go potem utrzymać? Nie chcemy przecież martwego „pudła” w samym centrum wsi.


Często bywa, że największe trudności zaczynają się, gdy minie pierwsze uniesienie, gdy przebrzmia fanfary uroczystego poświęcenia i przygaśnie duma, że to nasze dzieło. Wtedy dopiero okazuje się, czy cała idea była dobra i potrzebna. Sprawdza się też, czy sami ludzie dojrzeli do korzystania z dobra, które w zapale stworzyli.

Tak więc w samym załączku myśli o domu parafialnym w Jaworniku padały na spotkaniu Rady już liczne propozycje jego wykorzystania.

Oczywiście przede wszystkim wspomniane już regularne spotkania katechetyczne i formacyjne.

Ale przez cały tydzień przed południem dzieci są w szkole, co wtedy? Może zorganizować w położonym tuż obok szkoły Domu kuchnię i stołówkę, uczniowie nie mają obecnie możliwości korzystania z posiłków. A może zlokalizować tam „zerówki” – przecież przedszkole pęka w szwach i w następnych latach ma być coraz gorzej.

c.d. na str. 12



6 lipiec
14 Niedziela Zwykła

Za 9, 9-10; Rz 8, 9-13;
Mt 11, 25-30.

**„...jarzmo moje jest słodkie,
a moje brzemie lekkie.”**

/por. Ewangelia/

A może... dom parafialny? - c.d. ze str. 11

W niedzielę mogłaby działać tu cukiernia-kawiarenka, dziś nie ma takiej w Jaworniku. Przecież nie musimy natychmiast po Mszy św. pędzić w samochodach do domu, można chwilę pogadać ze znajomymi – wiele osób miło wspomina czasy, gdy się spotykało ludzi – wracając razem z kościoła. A może też taras z parasolami na lato? A dlaczego nie plac zabaw obok, aby najmłodszy się nie nudził w międzyczasie – nawet na Plantach w Krakowie jest taka kawiarnia z... huśtawką i piaskownicą.

No i oczywiście byłoby też okazjonalne: odczyty, koncerty – także i naszych muzykujących, na wspólne śpiewanie – może nie tylko 11-go Listopada, na konkursy wypieków jawornickich

gospodyń, wystawy, przedstawienia teatru szkolnego itd. itd.

Można tak wymieniać prawie w nieskończoność. Wszystko zależy tylko od tego, czy będziemy chcieli się zangażować w życie naszej parafii i wioski, i to nie tylko młodzi, ale także i starsi. Zależy jednak też jeszcze od tego, czy znajdzie się przedsiębiorczy i ofiarny gospodarz dla naszego Domu.

Przy okazji nasuwa się myśl – A co ze strażnicą, czy ma stać pusta? Nie ma obaw! Jest wiele imprez, choćby wesela, które ze względu na swój charakter, czy długi czas przygotowania nie będą mogły odbywać się w Domu Parafialnym i nadal pozostaną w gościnie u Strażaków.

Tak więc zapraszamy do dyskusji... a może jednak Dom Parafialny, także w Jaworniku?

A. P.

Pospolite ruszenie jawornickich rodzin na Kalwaryjskie Dróżki

Kilka dni temu (dosłownie) zadzwonił telefon, usłyszałem znajomy głos – *Śłuchaj, w najbliższą niedzielę 25 maja wybieramy się do Kalwarii odprawić dróżki. Jeśli możesz, dołącz do nas. Na razie są dwie rodziny, będą na pewno. Zadzwonię jeszcze do kilku znajomych.* Pojechałem (nie sam). Zanim dotarłem na miejsce zbiórki spotkałem kilku znajomych z Jawornika, okazało się, że przyjechali w tym samym celu. To dobrze, będzie nas więcej – pomyślałem. Kiedy spotkaliśmy się o ustalonej porze okazało się, że zebrała się grupka około 50 osób(!). Okazało się, że powiadomionych zostało tylko kilka rodzin. Te jednak powiadomiły też kilka następnych i... zebrało się nas właśnie tyle. Serce mi rosło gdy spoglądałem na uczestników – cały przekrój wieku. Od najmłodszych – jeszcze w łonie matki, po tych, którym Bóg darował długie życie i zdrowie. Najstarsza uczestniczka pielgrzymki miała 85 lat.



Wielu z nas spotkało się w takich okolicznościach po raz pierwszy. Wspólny cel – modlitwa, zjednoczyła nas bardzo i przybliżyła do siebie. Prowadził nas krzyż zrobiony z dwóch gałązek brzozy. Niosły go dzieci, ojcowie, matki, młodzież... Jednym słowem – kto odczuwał taką potrzebę. Podobnie rozwiązana została sprawa rozważań. Korzystaliśmy ze specjalnego modlitewnika opracowanego do odprawiania dróżek. Modlitewnik ten krążył, podawany z rąk do rąk. Osoba czytająca rozważanie danej stacji przekazywała go po-

tem komuś innemu, a ten czynił podobnie. Czytali panowie i panie, młodzi i starsi – wedle potrzeby serca. Modlitwie i rozważaniom towarzyszyło głębokie skupienie, a czas dróżek pomiędzy stacjami wypełniony był śpiewem przy akompaniamencie gitar i odmawianą wspólnie modlitwą różańcową.



Były także dwa posiłki, nie mogło być inaczej – trzeba było pokrzepić ciało. A czy dzieci nie nudziły się? Najlepiej gdyby wypowiedziały się same. Jedno jest pewne – wychodziły, a raczej wybiegały co najmniej trzykrotnie dłuższą trasę dróżek.

A Bóg podarował nam piękną pogodę. Z zasnutego nieraz ciemnymi chmurami nieba nie spadła ani jednak kropelka deszczu, za to nieraz na dłużej wychodziło słońce.

Przybliżył się wieczór. Ponad pięć godzin pielgrzymowania, rozważania 28 stacji męki Pańskiej, modlitwa i śpiewy, przeżycie wspólnoty na długo pozostaną w mej pamięci i sercu. Ufam, że w także w sercach wszystkich pielgrzymów. Postanowiliśmy spotkać się również w przyszłym roku. Zapraszamy.

J. Ś.



KAMYCZEK - STRONA DLA DZIECI

Mini wywiad Kamyczka z dziećmi przedszkolnymi.

Kamyczek: Co to jest Biały Kamyk?

Basia Łabędzka: Taka gazetka, co się koło kościoła... sprzedają.

Gabrysia Janicka: Coś takiego, co można znaleźć na ziemi.

Oliwier Szlachetka: Jajko dinozaura.

Gabrysia Frydrych: To się czyta.

Kamyczek: Co ciekawego jest dla dzieci w Białym Kamyku?

Basia Łabędzka: Ogłoszenia, kolorowanki rebusowe.

Gabrysia Frydrych: Takie malowanki, krzyżówki.

Kamyczek: Czy narysujecie coś dla Kamyczka?

Dzieci: Taaaak!!!

Dziewczynki: Laurka i Gabrysia zaprojektowały tytuł, Patryk narysował biały kamyk.

Logo „Białego kamyka”



Patryk Kowal

Logo „KAMYCZKA”

KAMYCZEK

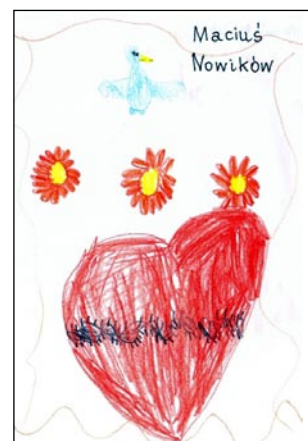
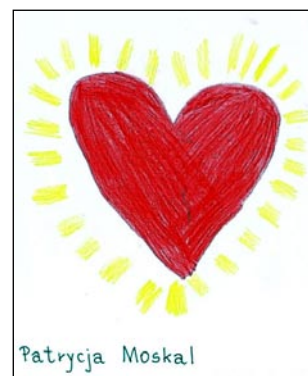
Laurka Pieczara

KAMYCZEK

Gabrysia Rbq



Ponieważ 15 czerwca wypada Uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa, dzieci z wielkim zaangażowaniem narysowały wiele obrazków. Oto niektóre z nich:



Za serce Jezusa –
gorejące ognisko
miłości.
Dziękujemy Ci,
Boże.

Zapraszamy na stronę internetową, tam można wszystko obejrzeć w kolorze.



tu odetnij

Zapamiętaj: 1 czerwca – Dzień Dziecka 23 czerwca – Dzień Taty

Wszystkim Tatusiom składamy życzenia:

Kochany tato– zacznę zwyczajnie,
Że z Tobą w domu zawsze jest fajnie:
I w deszcz, i w słońce, w smutku, w radości,
Wspierasz i uczysz życia w miłości.
Dzisiaj za wszystko chcę Ci dziękować,
Skromny bukietek kwiatów darować.



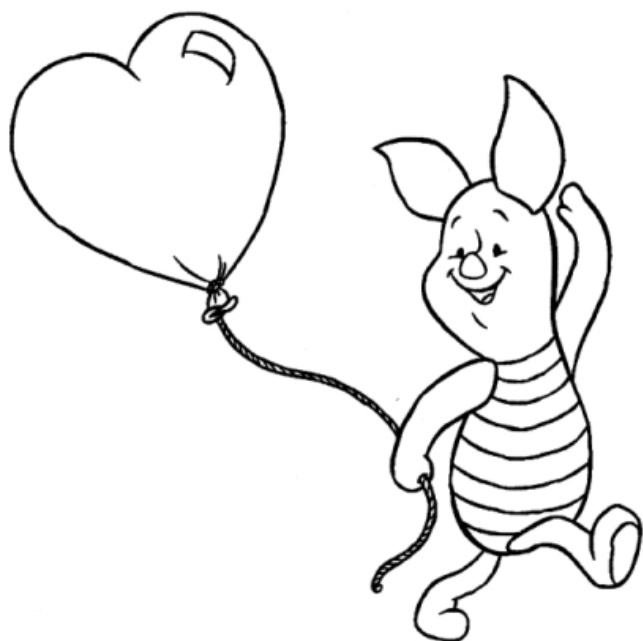
„Dzieci - słońce i radość Dzieci- najdroższy skarb.”

/K.I. Gałczyński/

Czy wy wiecie, czy wy wiecie,
Ile dzieci jest na świecie?
Kto by ich policzyć mógł
Tyle serc, i rąk, i nóg?
A choć dzieci jest tak dużo,
Wszystkie wspólnej sprawie służą.
Wszystkie pragną, pragną z całych sił,
Żeby świat szczęśliwy był.

[/www.bibliotekawszkole.pl/](http://www.bibliotekawszkole.pl/)

Dla Was, na Wasze święto, piękna kolorowanka.



Przeczytaj razem z tatą ten wiersz, a potem pomaluj dla Niego samochodzik. Jeżeli potrafisz, pomóż tacie posprzątać wasz samochód.

Włodzimierz Gajda

„Auto taty”

/fragmenty/

Odkąd tata kupił fiata,
Cały czas go biedak lata.
I choć wierci i maluje,
Spawa, stuka, lakieruje,
Stan ten wcale się nie zmienia.
Tata nie ma dość wiercenia,
Wykręcania, przykręcania,
Rozbierania i składania.

Czy tu winny jest mój tata?
Czy to wina tego grata?
Że zupełnie, bez wyjątku,
Nie ma świątku, nie ma piątku,
By go tata nie rozbierał
I olejem nie nacierał.

Długo się zastanawiałem,
Jednak gdy już spowaźniałem,
Wreszcie przyszło oświecenie,
Zrozumiałem to wiercenie!
Gdy zostałem sam już tatą
Mam ja w końcu radę na to.

Chcąc być dla swych dzieci wzorem,
Nie siedź przed telewizorem.
Każdy chłopiec marzy przecie
„Niech mój tatuś w całym świecie
Wszystko umie złepelować,
Sklecić, złożyć, wyśmiegłować.”

Gdy to wczoraj zrozumiałem
Rower sam zreperowałem.



Rysunek autka /czas dzieci.pl/

Stronę opracowała Lucyna Bargieł



Wypowiedzi publikowane w dziale „Napisali do nas” są dla całego zespołu redakcyjnego BK niezwykle cenne. Są potwierdzeniem, że treść BK dociera do wielu odbiorców i jest czytana nieraz bardzo wnikliwie. Każde zwrotne słowo Czytelnika jest dla nas umocnieniem i wielkim ubogaceniem. Dziękujemy Pani Joannie za cenne uzupełnienie opublikowanego przez nas materiału, który dostarczyła nam Sabina Braś o „Jednej z wielu” kapliczek w naszej wiosce (BK 5/32, 11 maj 2008, s. 4.).

Redakcja

Warszawa, 13 maj 2008

Droga Redakcjo „Białego Kamyka”!

Nawiązując do opisu kapliczki w piątym tegorocznym numerze „Białego Kamyka” i wydarzeń z nią związanych, pragnę poinformować kim była kobieta z Bugaja, której dotyczy opisana w artykule tragedia.

Tą kobietą była siostra mojej Mamy Salomea Wach, a Jej mężem był Wojciech Węgrzyn, mój Ojciec Chrzestny. Znałam tę tragedię rodzinną, ale o kapliczce nic nie wiedziałam.

Dziękuję Pani Zofii za piękną – „Majową rozmowę przed kapliczką”.

Joanna

Kochany Synu! - c.d. ze str. 14

i patrzę w okno – nikt nie otwiera furtki. Sąsiadka czasem zupy przyniesie.

A taki byłem zawsze zapracowany. Ciułałiśmy z matką grosze, by dom zbudować. Dla Ciebie przecież!

Ale Ty chciałeś w świat pojechać. No i nie ma Cię już prawie pięć lat. Przyjechałeś tylko na pogrzeb matki i potem, na spadek po niej. Ważny jakiś prezes, czy coś podobnego jesteś. Wiem – czasu nie masz.

A pamiętasz, jak przywoziłem Ci z Austrii najdroższe zabawki?

Do dziś nie rozumiem, czemu rzuciłeś tego robota w kąć i nie chciałeś się nim bawić. Powiedzieliś, że wolałbyś drewniane klocki z GS-u, tylko żebym był z Tobą codziennie, a nie tylko raz na miesiąc. No ale jak mógłbym zarobić na wykończenie domu, a i samochód trzeba było zmienić.

Ty tego wtedy nie rozumiałeś.

Chciałeś, żebym Cię przepytał przed klasówką z historii – kto zawracałby sobie głowę jakimiś wojnami sprzed pół wieku. A zresztą od tego są nauczyciele. A na wywiadówki nie lubiałem chodzić – orłem to Ty nie byłeś. Matka miała do tego cierpliwość.

Ten rower to mogłem Ci nawet pomóc naprawić, ale nie było czasu, przyjechałem tylko na parę dni – wolałem kupić nowy.

Poprosiłeś sąsiada i tak długo oliwiłeś i ustawiałeś z nim szprychy, że zaczął znów jeździć.

Powiedzieliś mi kiedyś, że Cię nigdy nie pochwaliłem. Patałach jesteś i tyle – mówiłem, gdy wracałeś do domu z nową dziurą w portkach, albo świeżymi sińcami po bitkach z chłopakami. No, za co było Cię chwalić? Matka też z Tobą potem przeżyła...

Człowiek gonił za pieniądzem, żeby było lepiej – czasu nie było.

Do kościoła, to Ty chyba nie chodzisz...

Matka to się modliła, ale ja tam w niedzielę po robocie przecież się wyspać musiałem. W Wiedniu to czasem z chłopakami poszedłem pod polski kościół, papierosy tanie kupić. Czasem wstąpiło się też na krótki

pacierz – ale na mszę, to już nie było czasu, wszyscy pędzili jeszcze na jakieś dodatkowe fuchy.

Synu, chyba niedobrze Cię wychowałem, jak Ty o ojcu nie pamiętasz.

Ja sobie Synku bez Ciebie jakoś tutaj poradzę, choć trudno. Ale Ty nie zrób takiego samego głupstwa jak ja kiedyś, nie wyjeżdżaj, nie zabijaj się za kasę. Twoje chłopaki potrzebują Cię na każdy dzień, a dorosną też szybko, że ani się nie obejrzyś – tego i ja już nie zdołałem nadrobić, choć niczego nam potem nie brakowało. Oni zresztą też kiedyś będą ojcami. Naucz ich, jak to się robi, lepiej niż ja Ci to pokazałem.

O! Jakiś samochód!

Nie. Przejechał.

Może na drugą niedzielę przyjedziesz? Czekam Synu mój

Ojciec

Kochany Tato!

Dostałem twój list. Przrzekam wpadnę, jak tylko będę mógł. Ja wiem, że Ty harowałeś dla nas całe życie. Wyjeżdżałeś, trudno. Ale jaka radość była, gdy zaglądałeś w święta na dłużej. Nie martw się, ja to rozumiem. Takie były czasy.

Wiesz, z tym wyjazdem, to może i masz rację. Teść też się oburzył...

– Czyś ty zwariował, kobietę i dzieciaki zostawiać! W głowie wam się przewraca! Czego wam tutaj brakuje? Ty lepiej pilnuj roboty, bo jak wrócisz, to już taka na ciebie nie będzie czekać. A bez tych luksusów, to i chłopaków lepiej wychowasz, i pracę cenić bardziej będą.

On inaczej patrzy na świat. Marysia często opowiada, jak brat ich na kolana i czytał książki, jak w każdą niedzielę po kościele chodzili razem na lody i na karuzelę, jak tłumaczył jej biologię – tak po swojemu, po chłopsku, jak robili szopkę i co wieczór odmawiali pacierz...

Czasem jej zazdrośczone... Nie znam takiego domu, nasz był całkiem inny...

Twój Syn

(Czytelnikom BK – Zofia i Andrzej)

DZIEŃ OJCA – historia święta

Dzień Ojca obecnie obchodzony jest w wielu krajach świata, a wszystko to za sprawą John B. Dodd (Sonora Louise Smart) z miejscowości Spokane w Stanach Zjednoczonych.

Sonora Louise Smart miała niezwykłego ojca, który był weteranem wojennym i wychowywał samotnie po śmierci żony sześcioro dzieci na ich rodzinnej farmie. William Smart był dobrym i opiekuńczym Ojcem, zyskując wielki szacunek w oczach swych dzieci. W 1909 roku panią Dodd przekonała duszpasterza i mieszkańców ze swojej miejscowości, aby poświęcić wszystkim ojcom na świecie dzień 5 czerwca, kiedy wypadają urodziny jej taty. Jednak okazało się, że pastor nie zdąży przygotować specjalnych uroczystości na ten dzień i wspólnie ustalili, że może to być równie dobrze późniejszy termin. Uroczystości odbyły się 19 czerwca 1909 roku.

W 1924 roku prezydent Stanów Zjednoczonych Calvin Coolidge okazał poparcie dla tego święta. Jednak oficjalnie zatwierdził je dopiero w 1966 prezydent Lyndon Johnson, który nadał Dniu Ojca znaczenie święta narodowego. Od tej pory w USA obchodzone jest w trzecią niedzielę czerwca.

W Polsce pierwszy raz Dzień Ojca obchodzono 23 czerwca 1965 roku. Do dnia dzisiejszego w Polsce obdarowujemy naszych ojców laurkami, wierszykami, różnymi praktycznymi i mniej praktycznymi prezentami, ale również ostatnio wysyłamy e-maile i smsy.

Dzień Ojca jest uroczystością obchodzoną w wielu krajach, różni się jedynie termin oraz sposób świętowania, zależny od tradycji i kultury danego kraju.



Kochany Synu!

Znów nie było dziś telefonu od Ciebie. Zapomniałeś, że to 23 czerwca, Dzień Ojca.

Wiem, że ciężko pracujesz, nie masz czasu na pisanie listów.

Gdybyś przyjechał – tak dawno nie byłeś u mnie... Zobaczyć Ciebie, Twoje dzieci i żonę, tak bardzo pragnę. Musiałbyś chyba cały dzień poświęcić. Wiem – czas Twój jest cenny.

Ale telefon – to tylko parę minut. Nie możesz mi nawet tyle ofiarować? Moje życie teraz, to tylko czekanie na znak życia od Ciebie.

Listonosz omija mój dom, telefon milczy. Siedzę

c.d. na str. 13

anegdotki

Dobry żart świętości nie wadzi

wg gazety *Duszpasterstwa Polskiego w Austrii*
„*Nasza Wspólnota*”, Wiedeń

Mała Ewa przychodzi do domu szczęśliwa z lekcji religii.

– O czym się dziś uczyliście? – pyta matka.

– Wyłącznie o Adamie i o mnie – rozpromienia się Ewa.

Dawid opowiada swojemu przyjacielowi:

– Muszę dziś po południu pójść do spowiedzi, ale żaden grzech nie przychodzi mi do głowy..

– Też tak miałem – odpowiada kolega.

– Ukradłem wtedy mojemu ojcu 5 euro. Wtedy miałem grzech i jeszcze 5 euro do tego..

Chleb codzienny

– Dlaczego prosimy właściwie o chleb codzienny, a nie cotygodniowy czy comiesięczny? – pyta katecheta na lekcji religii.

– Dlatego, żeby chleb był świeży! – odpowiada bez zająknięcia Jasiu.

O ojcu

Nie daleko pada jabłko od jabłoni...

I znowu coś przeskrobałeś! – denerwuje się ojciec przeglądając leżący na stole dzienniczek ucznia.

No proszę: – Uczeń znowu pomazał kredą portret premiera Jaruzelskiego...

– Coś ty tu napisał, to ty nawet tumanie nie wiesz kto w 2008 r. jest premierem?

No pokaż tą preparatkę...

„Dzienniczek ucznia, Jasiu Spokojny, rok szkolny 1981/82”...

Propozycja-prośba Redakcji BK

Drogi Czytelniku, zauważyłeś z pewnością, że w stałej naszej rubryce pojawiły się anegdoty z bardzo podobnego do BK pisma.

Mówią, że w niebie nie ma miejsca dla smutnych, poczucie humoru jest miarą dojrzałości – twierdzą poważni uczeni, a medycyna mówi, że śmiech jest lekarstwem na wszystko. Jeśli chcesz być w niebie lub uważasz się za dojrzałego albo chcesz być zdrowy, powinieneś znać chociaż jedną dobrą anegdotkę. Przyślij ją do naszej Redakcji, a może wówczas zdarzy się, że „Nasza Wspólnota” z Wiednia opublikuje anegdotkę z „Białego Kamyka” z Jawornika ©.

BIAŁY KAMYK - redaguje zespół.

Opiekun: ks. Bartłomiej Pępek, red. koordynujący Jan Świerczek, red. techniczny Bartłomiej Prokocki, pomoc techniczna Agnieszka Węgrzyn, Lucyna Bargieł, Dominika Kochan - rysunki, Andrzej Pawłowski, Zofia Pawłowska, Maria Szafraniec, Wacław Szczotkowski, dk. Rafał Wilkołek, Monika Zajac

Email: bialykamyk@jawornet.pl <http://www.bialykamyk.jawornet.pl>

